

Razem młodzi przyjaciele
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

A. Mickiewicz.

GŁOS UCZNIOWSKI

Pismo „BRATNIEJ POMOCY”

Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej
i „SAMOPOMOCY UCZNIOWSKIEJ”
Państwowego Gimnazjum Męskiego im. kr. Zygmunta Augusta
w Białymstoku.

Redakcja i administracja czynna w soboty od godz. 6—7 wiecz.

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta Augusta
w Białymstoku, „Świetlica” Samopomocy Uczniowskiej.

W drugą rocznicę koronacji Piusa XI.

Było to 6 lutego 1922 roku. Fale ludzkie zalewały plac, przylegający do białych murów pałacu watykańskiego. Starożytna Roma, Gród Cezarów, „wieczne miasto”, przeżywała jeden z momentów dziejowych. Papież Benedykt XV zakończył swój żywot. W ścianach Watykanu zamknęło się „conclave”, by obrać najgodniejszego z godnych. Ludność cała, a gród papieży przedewszystkiem, czekał nowego wybrańca na Stolicę Piotrową. Dzienniki roznosiły najnieprawdopodobniejsze wersje, różnego rodzaju „kompetentne” źródła podawały z całą pewnością imię kandydata, który miał najwięcej szans obioru. Wreszcie długim oczekiwaniom stało się zadość. Wąską, filigranową strugą uniosł się biały dymek nad Sykstynią, a dzienniki i depesze rozniosły wiadomość po całym świecie: „Kardynał Achilles Ratti został obrany na najwyższe dostojeństwo w Kościele katolickim”.

Nowoobрани papież przybrał imię Piusa XI.

Z urodzenia Papież Pius XI jest Włochem.

Niewielkie miasteczko Desio, w odległości 20 klm, od Medjolanu położone, jest miejscem rodzinnym Piusa XI. W Medjolanie ukończył gimnazjum, seminarjum duchowne i liceum. Wyższe studia odbył na t. zw. Gregorianum w Rzymie. Jest doktorem filozofji, teologii i prawa kanonicznego. W Rzymie został wyświęcony na kapłana r. 1879. Po ukończeniu studiów wyższych, powraca do Medjolanu, by wykładać dogmatykę i homiletykę w miejscowym seminarjum. R. 1888 zo-

staje prefektem biblioteki przy słynnym Kolegium Doktorów w Medjolanie. Pracuje na niwie naukowej. Jest wybitnym znawcą świata klasycznego i epoki renesansowej. Historyk z zamiłowaniem, poświęca się badaniom w tej dziedzinie, wydając umiejętnie opracowane źródła i dokumenty. Prawda naukowa jest dla Rattiego świętą, odsłania ją nawet w wypadku, gdy jest drastyczną dla Kościoła i jego najwyższych dostojników. W 1912 r. zostaje powołany przez Piusa X na stanowisko wice-prefekta, później prefekta biblioteki watykańskiej. Oddaje się z zamiłowaniem mozolnej pracy przy jednym z największych na świecie skarbców nauki. Poliglotyzm, znajomość aż 5-ciu języków obcych, ułatwia Rattiemu obcowanie z wielu uczonymi całego świata, którzy w celach naukowych przybywają do Watykanu.

Rok 1918 przynosi Rattiemu nową nominację wizytatora Apostolskiego w Warszawie. W następnym roku zostaje nuncjuszem papieskim przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. W Polsce, w archikatedrze warszawskiej św. Jana odbiera sakrę biskupią. Tymczasem Benedykt XV szuka sobie następcy. 1921 r. mianuje Rattiego arcybiskupem Medjolanu i daje mu kapelusz kardynalski.

W końcu 6 lutego 1922 r. Kardynał Achilles Ratti zostaje papieżem Piusem XI. Nazywamy go „Papieżem polskim“, boć nim jest. Był w kraju naszym, widział na własne oczy cały proces powstawania z grobu niewoli narodu polskiego, przeżył z nami dni inwazji bolszewickiej.

Poznał moc ducha, jaka tkwi w narodzie naszym.

Poznał nasze dzieje, nasze wiekowe zmagania się z jarzmem niewoli, z krwawym caratem. Stał po ziemi świętej, bo zroszonej krwią męczenników za naród, za wiarę. Zaważył bliższą, znajomość z światem duszy Polaków, ujrzał ich wady i zalety, usprawiedliwiał pierwsze, zachwycał się drugimi, stał się polonofilem w pełnym tego wyrazu znaczeniu.

Mamy w nim wielkiego przyjaciela, z pośród tych nielicznych, którzy dobrze życzą naszemu państwu.

(P—as).

Wilson i jego czyn.

Dnia 4-go lutego 1924 roku zmarł Woodrow Wilson, były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zgonem tym zajął się świat cały i nic dziwnego, bo rola, jaką odegrał Wilson w dziejach ludzkości, jest wielka.

Tomasz Woodrow Wilson urodził się 28-go grudnia 1856 r. w Staunton w Stanie Wirginia, jako syn pastora a potomek szkockiej rodziny uchodźców z Irlandji.

Po ukończeniu zakładu średniego wstąpił na uniwersytet w Wirginia, na wydział historyczno-prawny.

W roku 1886 w uniwersytecie John's Hopkins'a w Baltimore uzyskuje doktorat filozofji, a w rok potem — doktorat prawa.

Z profesora wydziału prawnego i umiejętności politycznych w 1902 roku zostaje rektorem tegoż uniwersytetu w Princeton w Stanie New Jersey.

Od stycznia roku 1911 datuje się jego karjera polityczna i pisarska, bo mianowany gubernatorem Stanu New Jersey kontynuuje pracę naukową i wydaje szereg dzieł, jak: — O Państwie, O Georg'u Washington'ie, O Dziejach Narodu Amerykańskiego, O Ustroju Konstytucyjnym i t. d. —, aż wreszcie w roku 1912, jako kandydat Partji Demokratycznej, olbrzymią większością głosów otrzymuje godność najwyższą — prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Pamiętne chwile Wielkiej Wojny przeżywała Europa w cztery lata później, kiedy po raz drugi woła wyborców włożyła na Wilsona urząd najwyższego kierownika państwa. Mocarstwa, sprzymierzone w tak zwaną „koalicję“, zawzięcie broniły się przed przewagą Niemiec, które, aby sterroryzować przeciwników, dopuszczały się zatapiania szpitalnych i handlowych okrętów państw neutralnych zapomocą łodzi podwodnych, stosowania w wojnie najbardziej niszczących gazów i wreszcie zgwałciły zagwarantowaną prawem międzynarodowym neutralność Belgji.

Prezydent Ameryki widział konieczność zakończenia tej krwawej tragedji dziejowej i oto w umyśle jego powstaje genialna idea — myśl trwałego Pokoju Światowego, opartego na zasadach wolności, równości i samostanowienia narodów.

Na mocy takiego pokoju każdy naród miał otrzymać należne mu prawa, a wola jego zadecydować o przynależności państwowej.

Narodom, które utraciły swą niepodległość, a więc i Polsce, zapowiadał ten sprawiedliwy, pęta niewoli kruszący pokój — odrodzenie; i za to właśnie nam, Polakom, pamięć o Wilsonie droższa jest, niż komukolwiek. Idea ta pociągnęła za sobą wielkie następstwo historyczne — wmieszanie się Stanów Zjednoczonych do Wojny Europejskiej. Był to największy, realny czyn Wilsona.

Dzięki tej potężnej a bezinteresownej interwencji niedługo potem padł ostatni strzał, zwiastujący koniec zażartej, czteroletniej walki narodów.

Wielki Pośrednik, prowadząc dalej rozpoczęte dzieło, przybywa osobiście do Europy, na Konferencję Paryską, i tu 18 stycznia 1918 roku występuje z programem pokojowym, zawartym w słynnych 14-stu punktach, z których trzynasty brzmi następująco:

„Niepodległe Państwo Polskie winno być stworzone z obszarów, zamieszkałych przez ludność niespornie polską, z zapewnieniem wolnego i pewnego dostępu do morza, z zabezpieczeniem w międzynarodowym układzie jego politycznej i gospodarczej niezależności i terytorjalnej nienaruszalności”.

W ten sposób wraz z zatwierdzeniem traktatu pokojowego uznano Polskę, jako państwo samodzielne, stworzono warunki istnienia, a dając przystęp do morza, postawiono ją w rzędzie mocarstw Europy.

Nie zapomnimy nigdy o tem, że znaleźliśmy w Wilsonie bezinteresownego orędownika, i że to orędownictwo bezsprzecznie zajmuje pierwsze miejsce po wielkich i bezpośrednich czynach samego Narodu Polskiego na drodze do jego wyzwolenia!

Ostatnim wyrazem działalności prezydenta było utworzenie „Ligi Narodów”.

Aby swą wielką myśl powszechnego pokoju całkowicie przeprowadzić i utrwalić, w łonie samej Konferencji Pokojowej tworzy istniejący po dziś dzień związek państw „Ku wspólnej obronie i utrzymaniu pokoju”, przeznaczając mu w swych obrachunkach rolę głównego narzędzia urzeczywistnienia „pokoju bez zwycięstwa”, a właściwie największego triumfu, jaki kiedykolwiek odniosły cywilizacja i kultura.

W taki sposób pomyślana „Liga Narodów” zawierała w sobie coś z „Królestwa Chrystusowego”.

Ona to mocą swej egzekutywy miała doprowadzić wszystkie narody do idealnej zgody przez usunięcie nadużyć i oddanie im sprawiedliwości, a wtedy nad jedną, zgodną „owczarnią” — światem, zapanowałby jeden, wielki „pasterz”—prawo.

Tymczasem ciemne chmury niepowodzenia poczynają gromadzić się nad głową szlachetnego ideologa.

Już nieraz zarzucano mu, że jako polityk zamało liczy się z rzeczywistością, a zawiele poświęca idealizmowi. Na tem też tle wyłania się zatarg pomiędzy nim a senatem, a w ślad za tem — silna opozycja z łona samego narodu, zbytnio przywiązanego do zasad praktycznej polityki między państwowej, i wyrzeczenie się całej działalności Wilsona.

To był pierwszy cios.

Drugi przyszedł ze strony Ligi Narodów, która dla dobra „interesu” poszczególnych państw wypaczyła ideę naczelną zbratania ludów.

Przegrana prezydenta staje się pewną, tem bardziej, że groźna choroba wycofuje go z biegu życia politycznego.

Odtąd aż do śmierci pozostaje na uboczu, złamany na duchu, zapomniany prawie.

Jakież jest zdanie krytyków o Wilsonie?

Jedni potępiają go w upadku, dopatrując się w nim znamion utopisty, doktrynera, teoretyka, marzyciela... Drudzy apo-

teozują tę postać i jej czyn, dowodząc, że przerosła ona swe otoczenie — inaczej, że świat nie dorósł jeszcze do idei Wilsona, której urzeczywistnienie w przyszłości jest niewątpliwe.

Co mamy myśleć o tem my, młodzi?

Przyszłość wykaże z pewnością, po czyjej stronie jest słuszność. Teraz zaś widzimy, że myśl pokoju światowego w istocie swej była niezwykle dobrą i piękną, a dla Polski opatrnościową.

Stwierdzamy, że szła ona rękę w rękę ze wszystkim, co wzniosłe i szlachetne.

Czcząc tedy pamięć Wilsona, jako orędownika Narodów, postępujemy drogą jego ideału — drogą sprawiedliwości i miłości bliźniego, nie zapominając jednocześnie, że trzeźwość poglądów na życie jest ich najwierniejszą sojuszniczką.

T. Dzieszko.

Marja Curie-Skłodowska.

Dnia 26 grudnia 1923 r. upłynęło 25 lat od chwili, gdy nasza rodaczka Marja ze Skłodowskich Curie wykryła drogą długich i mozolnych doświadczeń — razem ze swym mężem Piotrem Curie drogocenny pierwiastek rad, o szczególnych własnościach promieniotwórczych. Odkrycie to niezmiernie ważne w świecie naukowym; to też w Sorbonie odbyła się uroczystość pod nazwą „Jubileusz Radium”, na której oddano cześć genialnej Polsce oraz wyznaczono Jej dożywotnią rentę w kwocie 40.000 franków rocznie.

O Jej to skromnem życiu i niezwykle owocnej pracy pragnę skreślić słów kilka.

Marja Skłodowska córka nauczyciela fizyki i matematyki w Warszawie, przyszła na świat w 1867 r. Od lat dziecińczych zdradzała niezwykle zdolności i zamiłowanie do nauki. Po zacerpnięciu pierwszych wiadomości w domu rodzicielskim wstąpiła do gimnazjum w Warszawie, które ukończyła ze złotym medalem w piętnastym roku życia. Następnie w ciągu kilku lat trudniła się udzielaniem prywatnych lekcyj, pracowała w doświadczałni fizycznej „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa”, a jednocześnie uczęszczała na komplety „latającego Uniwersytetu”, gdzie wykładali najznakomitsi profesorowie doby ówczesnej; wykłady odbywały się w domach prywatnych, gdyż wyższe uczelnie dla kobiet były w owym czasie zamknięte. Z poważnym już zasobem wiedzy z dziedziny fizyki, chemji i matematyki Marja Skłodowska udała się do Paryża, gdzie w 1893 r. uzyskała licencjat nauk fizycznych, niedługo potem — matematycznych, wreszcie prawo nauczania w szkołach średnich,

Tu już rozpoczyna się działalność naukowa Marji Skłodowskiej, a pierwsza z Jej prac, nagrodzona złotym medalem Kuhlmann'a nosi tytuł: „O własnościach stali hartowanej“.

Przeważnie jednak Marja Skłodowska oddaje się badaniom ciał promieniotwórczych i na tej drodze dochodzi do kolosalnych wyników.

W tym też czasie poznaje swego przyszłego męża Piotra Curie, znanego już wówczas uczonego, który położył wiele zasług dla fizyki, zwłaszcza w dziedzinie magnetyzmu.

Zaczynają też wspólnie pracować nad ciałami promieniotwórczemi w prostej szopie, zastępującej im laboratorium.

Pierwszy promieniotwórczy pierwiastek, wykryty przez nią, Marja Curie-Skłodowska nazwała na cześć swej ojczyzny „polonem“, po nim przyszedł aktyn, wreszcie—rad.

Do roku 1906 Marja Curie-Skłodowska pracuje wspólnie ze swym mężem, który prowadził pracownię fizyki ogólnej w Sorbonie. Nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie śmierć pod samochodem, kładzie kres szlachetnemu życiu Piotra Curie, a na Jego stanowisko w uniwersytecie na katedrę radiologii w Sorbonie wynosi Jego żonę; od tej chwili, w ciągu pięciu lat Marja Curie-Skłodowska wydaje 68 prac naukowych, między innymi wyczerpujące dzieło o zjawiskach promieniotwórczych. Za prace te zyskuje dwukrotnie nagrodę Nobla. Ciekawą jest rzecz, co naprowadziło na myśl Marję Curie-Skłodowską o możliwości istnienia pierwiastka o podobnych cechach i jaką drogą otrzymała go w stanie metalicznym?

W 1896 r. H. Becquerel stwierdził doświadczalnie, że sole uranu i uran wydzielają pewnego rodzaju promieniowanie niewidzialne, które działa na kliszę fotograficzną, osłoniętą czarnym papierem. Marja Curie-Skłodowska stwierdziła te same własności w torze i innych minerałach, w których skład wchodzi uran, co więcej—zauważyła, że te minerały nieraz zdradzały większą siłę promieniotwórczą, niż sam uran. To doświadczenie naprowadziło na myśl, że w minerałach tych musi być jakiś pierwiastek o większej sile promieniotwórczej, niż uran. Tu stanęła Marja Curie-Skłodowska u wrót wielkiego odkrycia i wraz ze swym mężem rozpoczęła mozolną pracę w celu wykrycia owego pierwiastka.

Praca polegała na chemicznym rozkładaniu rud, zdradzających własności promieniotwórcze. Okazało się, że najwygodniej otrzymywać nowy pierwiastek, który później nazwano radem, z blendy smołowcowej, lecz i ten sposób wymaga niezwykłej pracy, gdyż z 20 tysięcy kg. blendy, można otrzymać zaledwie 3, gr. radu. Narazie otrzymano sole radu, następnie sam rad w stanie metalicznym o przeszło milion razy większej sile promieniotwórczej, niż uran.

O istocie i własnościach radu obszerniej będzie mowa w jednym z następnych numerów „Głosa Uczniowskiego“, tym-

czasem wypada mi zaznaczyć, że cały świat uznał niepospolitą umysłu naszej Rodaczki i jej wielkie zasługi na polu naukowym. Marja Curie-Skłodowska jest przedmiotem hołdów, jakich dotychczas nie zdobyła żadna kobieta

Naród polski, pragnąc uczcić zasługi genialnej Polki, zamierza wznieść żywy pomnik chwały, jakim ma być „Instytut Radowy“ imienia Marji Curie-Skłodowskiej i szpital dla leczenia raka radem, stolica ofiarowała na ten cel dwa place, a Marja Curie-Skłodowska, nie zapominając o tem, że jest Polką, zgodziła się objąć kierownictwo Instytutu Radowczego zaznaczając, że najgorętszym jej pragnieniem jest oglądanie za życia tej instytucji w Warszawie.

Zaiste przez urzeczywistnienie tego planu Polacy oddali by największą i najszlachetniejszą cześć, Tej która poświęciła swe życie zupełnie bezinteresownej, a tak owocnej pracy.

Zofja Lipska.

Tam lećmy...

*Rozwińmy skrzydła ducha dar,
Lećmy, gdzie zorza płonie,
Nie spali piersi słońca żar,
Gdy zapał czynu zionie!*

*Tam lećmy, gdzie potężny zew
Do pracy wszystkich wzywa,
Podnieca chęci, burzy krew,
Z gnusności myśl wyrывa.*

*Tam lećmy, gdzie ufności moc
Roznieca iskry wiary,
Rozprasza beznadziejną noc,
Rozgramia zwątpień mary.*

*Tam lećmy, gdzie miłości czar
W uścisku spleta dłonie,
Do serc młodzieńczych wlewa żar,
A w laury zdobi skronie.*

*Tam lećmy, gdzie jaśnieje znak:
„Przez Polskę dla ludzkości!“
Pomnóżmy siłę, czynmy tak,
By wzrosnąć w moc dzielności.*

Białystok, 20.II.1924 r.

J. F.

Narodziny Dojrzałości.

Nisko się głowa nad ławką pochyla. To znaczy: dajcie mi pokój. Nie patrzcie na śmiesznie napływające łzy, które daremnie starasz się nakryć powiekami i powstrzymać. Bez woli, a nawet wbrew wysiłkowi zbiera się ich coraz więcej. Żrenice, mokre od łez i od łez, lśniące wilgotnym szkliwem, uchodzą pod zaczerwienione powieki. Pochyla się głowa nisko nad ławką. Innymi słowy: zaczyna się tragedia, może komedia — jak kto chce. Właściwie jest to śmieszny widok, wywołujący pół pogardliwy a pół pobłażający uśmiech na usta tych, którzy się patrzą z boku. I taki sam wewnętrzny półuśmiech, pełen politowania nad sobą, jest we własnej duszy. To wszystko jest śmieszne, ogromnie śmieszne. To też zaczerwienione powieki trzepocą szybko, bardzo szybko, by ukryć łzy.

Dlatego też tak nisko pochyla się głowa, żeby ich nikt nie dojrzał, tych łez, których masz pełne powieki i które wbrew wysiłkowi pokrywają żrenice wilgotnym, lśniącym szkliwem.

„Jakoś się nie wie”. Oto cała tragedia. Naprawdę się nie wie.

I tak się wszystko jakoś składa przekornie i tak idzie, jak po grudzie. I cały wysiłek na nic. I na nic praca i nigdy niespełniająca się nadzieja, że może będzie lepiej. Oto cała tragedia drobna, mała, nieznacząca, niezauważona przez nikogo, czasami tylko przejmująca bolesnie świadomością własnej bezsilności, i kłująca bezradnym, wewnętrznym śmiechem nad własnym niedołęstwem.

Na nic długie ślęczenie do zmęczenia tak wielkiego, że się ciężkie powieki osuwają sennie na oczy.

Któż winien? Nikt. Tylko te zdolności, och i ta pamięć, zatrzymująca w myśli wszystkie drobnostki, pamięć, która nie umie ogarnąć całości jasnym, pewnym rzutem. Och ta pamięć! Któż winien? Nikt, doprawdy nikt. Aż smutno. Ale wysiłek nic nie znaczy, skoro rezultatów niema.

Ale nie może być przecie z tej racji smutno wszystkim. Muszą się śmiać z tego, co jest śmieszne, a śmieszne są niefortunne odpowiedzi zarówno jak i niefortunne ćwiczenia. Zawsze odpowiedź gdzieś ucieknie i zostaje wielka, bezdenna pustka w mózgu.

Ktoś raz złośliwie bardzo podszeptał drwiącym głosem: „Chociaż się do lekcji świetnie przygotowuje, kiedy odpowiadam — pustkę w sobie czuję”.

Wielka złośliwość, ale i wielka prawda.

Właśnie, nic wówczas nie czujesz, prócz bezdennej pustki, po której przelatują oderwane myśli, jakże bardzo dalekie od owej odpowiedzi na temat, jak się w rezultacie okazuje.

O jak bardzo muszą być dalekie, skoro wypęła oto na usta taki ni to złośliwy, ni to politowania pełen uśmiech i takie kłujące owe szydercze politowaniem spojrzenie z dna żrenic.

Rzeczy śmieszne są po to, żeby się z nich śmiać.

Rzeczy smutne są po to, żeby się z nich śmiać również, skoro się komu wydadzą zabawne. Zresztą rzeczy smutne są właśnie najbardziej zabawne przez to, że są smutne. To jest zupełnie naturalne, tak naturalne i tak proste, że nie można nawet mieć o to do nikogo żalu.

Oczy są pełne łez, bolesnych łez. Nad niemi, nad sobą cichy wstaje śmiech. Ledwie, ledwie wyczuły śmiech obok najboleśniejszych łez. Cień nieuchwytny prawie zazdrości w serce kąsa jak gad. O to że innym przychodzi łatwo, co jest trudne dla siebie i że nieznana im nigdy zapewne taka świadomość własnej bezradności i taki wewnętrzny, cichy nad samym sobą śmiech, bardziej przejmujący, niż ten, który wypęła z dna żrenic — wyczuły raczej niż widoczny.

Zazdrość w serce podle kąsa jak gad. Ale osychają żrenice, lśniące wilgotnym szkliwem łez. I przychodzi nagle myśl, że trzeba przecie wydobyć jeszcze ze siebie siłę, by całej tej złości życia roześmiać się w twarz. Pokryć śmiechem, nieradosnym śmiechem całą nędzę codziennego wysiłku i te napozór nieznaczące, ginące w natłoku codziennych wydarzeń, do głębi przejmujące przykrości, które są smutne i palące, ale które trzeba otrząsnąć, żeby nie przytłoczyły duszy zbyt ciężkim ciężarem. Mieć na te codzienne smutki i niepowodzenia taki uśmiech w duszy, w którego słoneczność wsiąknąłby cały nagromadzony żal.

I nad sobą samym, nad własnym przekornym losem, nad smutkiem napływających do oczu łez — mieć wewnętrzny mądry drwiący uśmiech, który wie, że jest jedyną bronią przeciw każdemu niepowodzeniu.

M.

Sport a młodzież.

(Cykl)

Zdrowie poszczególnych jednostek stanowi podwalinę dobrobytu dla kraju, w którym żyć im przypadnie.
Flancman.

Rasa i naród krzepnie przez pielęgnowanie zdrowia i ciała. Współczesne pokolenia ludów cywilizowanych dążą zdecydowanie do urzeczywistnienia i ucieleśnienia myśli powyższej.

Jak długą i szeroką jest „prawdziwa” Europa, i Świat Nowy, i cywilizowany daleki wschód Azji, wszędzie i wszyscy są

wyznawcami nieodzownej, a zbawiennej idei odrodzenia fizycznego ludzkości.

Ta myśl głęboka, zdrowa i wielka wskazała pole szlachetnej międzynarodowej rywalizacji, pchnęła kulturę naprzód, podniosła człowieka dużo wyżej: dała mu nowy, inny pogląd na świat, bardziej pociągający prawdziwym zrozumieniem życia bardziej nacechowany.

I przyszła owa wielka myśl do mamusi — „ludzkości“ (bardzo to już stara mamusia — owa „ludzkość“) trudno było biednej staruszce myśl tę pojąć (stara się dziś jeszcze), ale wyręczyła ją w tem dorodna córka—młodzież...

I owa wielka myśl, zdrowa i głęboka całkowicie teraz na młodzieży polega... Młodzież ją w życie wprowadzi i ucieleśni, i zaklnie w swem zdrowiu i rasie!

My, Polacy, „zaczynamy żyć“ w czasach, kiedy sąsiednie narody pielęgnują kult sportu, gdzie przy każdym większym skupieniu młodzieży niezawodnie istnieć musi koło czy klub sportowy, kiedy młodzieniec „niesportowiec“ jest tam uważany, jeżeli jeszcze nie za dziwny okaz to przynajmniej za „półmłodzieńca“.

Idea sportu związała się tam nietylko z młodzieżą akademicką, ale właśnie co jest jej wielką zaletą, przeniknęła niżej bo do szkół średnich... Szczęśliwie, że żyjemy w tej dobie, kiedy sport przesadzony na grunt polski, zrazu przeważnie rozwijający się na gruncie naszych wyższych uczelni, przedostaje się i do szkół średnich. Szkoły średnie (w Małopolsce, Królestwie i Galicji) mają już organizacje sportowe: związki czy koła. I co należy do bardzo pomyślnych objawów, ruch sportowy forsuje już granice dzielnicowe i przedostaje się dalej, przykładem: Białystok.

Zima zamknęła nas w sali gimnastycznej. Tam skoncentrowała się nasza praca sportowa, która, jak to prawdopodobnie okażą wyniki w lekkiej atletyce (z wiosną) na marne nie poszła. Obok ćwiczeń na sali bardzo popularnym jest łyżwiarstwo. Ten odłam sportu zimowego (narcciarstwo do Białegostoku „nie dotarło“), może to moje osobiste zdanie, nie jest traktowany tak jakby na to zasługiwał, aczkolwiek i na tem polu nie można nie zauważyć wielkiego ożywienia.

Sport zimowy—to lekka atletyka w swej sezonowej metamorfozie!

Godzina spędzona na lodzie w ciągłym, elastycznym ruchu, wymagającym pewnego wyrobienia gimnastycznego—jest godziną skradzioną szarej, nużącej i nudnej części naszego codziennego życia. Fizjologiczna wartość łyżwiarstwa jest bardzo wielką, gdyż udział biorą w niem nietylko mięśnie gołeni, których rozwinięcie, nawiasem mówiąc, należy do bardzo

pożądanych przejawów wyrobienia fizycznego, ale cała prawie muskulatura tułowia.

Sport zimowy jest ciągłym dążeniem do wyrobienia plastyki przez ruchy zgrabne i z łatwością wykonywane, ruchy, budzące zadowolenie estetyczne, — a więc w sporcie tym jest piękno! Jest w nim piękno!

Wszak mówię do młodzieży!.. Komu chodzi o połączenie estetycznego zadowolenia z pożytkiem, powinien dla prawdziwej przyjemności—przebywania na świeżem powietrzu, na godzinę, bez krzywdy dla siebie najmniejszej, porzucić książkę względnie jakąś sensacją beletrystyczną... I używać cudnej allostropji lekkiej atletyki...

Cz. Tarasiewicz.

Monolog kolegi Balikiewicza.

*Tu w podlaskim tym Wersa!u
Codzień można być na balu.
Możebyście wątpić chcieli?
Od niedzieli — do niedzieli!..
W poniedziałek — jedna klasa,
W dzień następny druga hasa,
A we środę na ostatku,
Już z kolei trzecia, bratku,
Ta zaś, panie, jak się bawi,
To zastawi, a postawi...
I tak ciągle, wciąż „de novo“,
Choć się mówi to i owo,
Choć się zdarza z tego chory,
Narzekają profesory...
Ale furda, cny kamracie,
Wszak sobota czeka na cię,
W dniu tym, właśnie jak się zdaje,
Szkola nasza bal wydaje,
Przezorności mając wiele
Wprost, ze względu na niedzielę...*

*Mówiacemu kleją się senne oczy,
ziewa, zaczyna pleść trzy po trzy.*

*Po sobocie będzie piątek,
Będą pączki, będzie wrzątek...*

niewo przytomniej do siebie:

*Co też plecie pan dobródziej,
Czy to tydzień tyłem chodzi?*

*Od tych zabaw, daję słowo,
Przykłaśnięty-m umysłowo.
Niebezpieczny ten karnawał
Więcej, niżby się wydawał,
I nim przyjdzie Wielka Środa,
Pobieleje człeku broda...*

Ogarnia niepewną dłonią miejsce na zarost.

*Głowę tracę już zupełnie.
A mądrością, co napelnię?
A gdzie sypnie ksiądz popiołu?*

Głos z pod stołu:

„Zapóżyczysz się u wołu...”

el.

KRONIKA.

1919 — 1924.

Dnia 19 lutego bieżącego roku Białystok obchodził pięcioletnią rocznicę wkroczenia wojsk polskich do miasta.

Jest to dzień niezapomniany w jego dziejach.

W dniu tym ustąpiła przemoc pruska a dokonał się cud powrotu naszego na „Ojczyzny łono“.

Zrana w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem wojska, przedstawicieli organizacji wojskowych, cywilnych i instytucyj społecznych, delegacyj szkół miejscowych, oraz licznie zgromadzonej publiczności. Wieczorem w teatrze „Palace“ odbyła się uroczysta Akademia.

Dzień ten jest drogą pamiątką i dla naszego młodego pokolenia, odtąd bowiem my, młodzież, możemy korzystać z dobrodziejstw pracy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Pamiętajmy więc, że, dzięki bohaterstwu żołnierza i wysiłkom zgodnej woli całego narodu, możemy uczyć się w języku ojczystym i wychowywać się w duchu narodowym.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO.

Choinka. W dniu 12.I, staniem P. Przełożonej gimnazjum zostało urządzone „święto choinki“ dla klas starszych, oraz 13.I dla młodszych. Działwa bawiła się doskonale i tańczyła ochoczo wokół tradycyjnego drzewka. Wielka wdzięczność należy się Pa-

niom, które raczyły się zająć urządzeniem herbaty.

Świeflica. Dn. 21.I w związku z podjętymi studjami nad literaturą polską przez uczennice klas starszych kol. A. Czyżyńska (kl. VIII) wygłosiła referat o Wincentym Polu.

Odczyt uświetniły produkcje wokalne do słów poety, a mianowicie: „Mazur“, „Choć to życie idzie po grudzie“, „W rocznicę powstania 31 roku“ oraz deklamacja kol. A. Cebrzyńskiej „Prorecto Kapłana Polskiego“.

Dnia 16.II został wygłoszony referat przez kol. J. Wasilewską (kl. VII) p.t. „Literatura polska w okresie przejściowym od klasycyzmu do romantyzmu“.

Ku czci Marji Curie-Skłodowskiej. Ku uczczeniu 25-lecia odkrycia radu przez M. Curie-Skłodowską i jej pracy naukowej — w fizycznym gabinecie gimnazjum prof.gimn. dr. Wacław Kwapiński wygło-

sił z zastosowaniem odpowiednich doświadczeń fizycznych odczyt p. t. „Wykrycie pierwiastków promieniotwórczych przez Marję Curie-Skłodowską i najcharakterystyczniejsze własności tychże pierwiastków“.

Prelegent w szeregu jasnych i dostępnych, ilustrowanych bogato doświadczeniami, wywodach oświetlił najpierw drogę, prowadzącą do epokowego odkrycia M. Curie-Skłodowskiej, potem przedstawił ogrom pracy i trud samego odkrycia, wreszcie ujął i wyjaśnił jego istotę i doniosłość dla nauki i życia praktycznego, ukazując czyn Skłodowskiej w całej jego potęgę i wielkość.

Z GIMNAZJUM MĘSKIEGO.

19.I „Samopomoc Uczniowska“ obchodziła drugą rocznicę swego istnienia.

Prezes organizacji kol. Ryszard Puchalski zagaił urządzony z tej okazji wieczór, dając w swem przemówieniu krótki rys rozwoju „Samopomocy“.

W dalszym programie znalazł się referat kolegi Juljana Sawickiego na temat: „O rozwoju organizacji młodzieży w Polsce“.

Wieczór zakończyły tańce.

Odczyty. Dn. 29.I.24. referat na temat: „Szlachcic polski wieku XVI, XVII i XVIII“ wygłosił kol. Bronisław Gilejko, zaś 9.II.24, na temat: „Po-

czucie prawa a wychowanie i oświata“ wygłosił referat kol. Piotr Tućwicz.

Wobec pewnego zastoju w dziedzinie wygłaszania referatów, z inicjatywy p. prof. Czerneckiego wywieszono na korytarzu uroczystą listę prelegentów — i o dziwo! zgłoszenia posypały się jak z rogu obfitości.

Est modus in rebus...

Sportowcy! Cieszcie się! Już wyruszył i niedługo przybędzie z Bydgoszczy do naszego gimnazjum drewniany wprawdzie, ale skórą powleczony — „koń“.

Niedołębom biada; zuchom i przyjemność i pożytek.

S Z A R A D A

(ulożona przez Z. E)

Pierwsze i drugie i czwarte
To jest miasto dobrze znane,
Przez wyznawców Mahometa
Czczone bardzo i kochane.

Trzecie z czwartem, tworzy metal,
Wszyscy zeń pożytek mają,
A blacharze i kotlarze
W swem rzemiośle używają.

Drugie z czwartem złoży miarę,
Co jednostką siły zwie się.
Wszystko razem da naukę,
Która pomoc ludziom niesie.

Kamiglówka cyfrowa

(ulożona przez P. H.)

```

      4
      8 5 1
    12 18 1 11 19
  20 2 5 16 1 2 12
20 2 18 3 6 21 19 15 12
  5 8 5 12 17 7 18
    9 5 21 1 18
      8 2 1
        5
      15 1 18
    18 16 12 18 1
  19 11 8 2 10 18 1
12 16 25 8 5 13 2 5 17
  24 18 8 13 18 1 2
    18 8 2 1 18
      18 17 4
        14

```

Zastąpić cyfry literami w ten sposób, aby środkowe litery, czytane z góry na dół utworzyły imię i nazwisko słynnego powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska, 2) Pożyteczna roślina, 3) Król Duński XI w., 4) Jeden z przypadków deklinacji, 5) Miasto na Podlasiu, 6) Obiór króla, 7) Rzeka w Europie, 8) Ryba, 9) Samogłoska, 10) Zaimek osobowy, 11) Przyrząd, służący do chwytania koni, używany przez Tatarów, 12) Kwiat, 13) Miasto na Pomorzu, 14) Słynny fizyk, 15) Imię żeńskie, 16) Wykrzyknik, 17) Spółgłoska.

KĄTEM.**Kłopoty naszych artystów.**

W pewnym kole dramatycznym męskiego gimn. artyści wraz z reżyserem upadają pod ciężarem trudności w obsadzeniu ról kobiecych. Dragalski w poczuciu słusznej żenady za nic nie chce wystąpić w roli powiewnej Goplany. Pączkiewicz znowuż, upiera się od baś-basiowania baranków zosinych, a Stodołowski, pomimo najszczerzych chęci, ani rusz nie nadaje się na rzeźbioną posagowo Elsinoe. W „kole” zastój zupełny. A jednak: „Z żywymi naprzód trzeba iść”. Z czasem na widowni będzie można usłyszeć taką rozinowę:

Gość zniecierpliwiony oczekiwaniem: — Dlaczego nie rozpoczynacie przedstawienia?

Antreprenier: — Przepraszamy bardzo, ale... aktorki jeszcze są niepogolone.

SPROSTOWANIE.

W numerze poprzednim ze stycznia b. r. w dziale Kronika str. 15. w 5—6 lewej szpalty wkraśl się błąd drukarski. Zamiast słów: muz. Komornickiego — powinno być: muz. I. Komorowskiego, co niniejszem prostujemy.

BACZNOŚĆ!

Miłą niespodziankę uczyni każdy (a) zakupując jako podarunek na imieniny, w marcu: Helenie, Kazimierzowi, Józefowi i Marji

w Księgarni Nauczycielskiej w Białymstoku
ul. Kilińskiego 10.

NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Konopnicka M.	Złoty wiek Peryklesa.
Tetmajer K.	Na skalnym Podhalu (dla młodzieży).
Mickiewicz A.	Pisma I.VII oprawne w płótno.
Słowacki J.	Dzieła I.VI oprawne.
Sienkiewicz H.	Trylogja.
„	W pustyni i w puszczy.
„	Krzyżacy.
Żeromski.	Popioły.
Umiński W.	Znojny chleb.
„	W puszczech Kanady.
„	Na drugą planetę.
„	W podobłocznych krainach.
„	Od Warszawy do Ojcowa.
Żuławski J.	Na srebrnym globie. Zwycięzca, Stara Ziemia.
Verne J.	Wyspa tajemnicza.
„	Dzieci kapitana Graña.
„	Dwadzieścia mil podmorskiej żeglugi.
„	i wiele, wiele innych...

NA RATY!

Sukna, korty, bostony, gabardyny, wełny, szewioty,
jedwabie, płótna, płóciénka, serwety, obrusy, chustki,
chusteczki, koce, kołdry wátowe

Konfekcja

męska, damska. WYROBY PERFUMERYJNE

Obuwie:

męskie, damskie, dziecinne

Łózka żelazne

firmy: KONRAD JARNUSZKIEWICZ i S-ka, materace

Naczynia kuchenne

aluminijowe, emaljowane, serwisy obiadowe, kawowe,
porcelana fajans

Szkło stołowe

figury terrakotowe

— P O L E C A —

NA RATY NA RATY
BRONISŁAW PERŁOWSKI

BIAŁYSTOK, Lipowa 6, tel 70

pasaż Warnholca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 50.000.000 mk., pół strony 25.000.000 mk., 1/4 strony 12.500.000 mk.

Redaktor **Tadeusz Dzieszkó.**

Vice-red. **Fr. Zdanowiczówna.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów.
Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimn. Męsk. im. kr.
Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Poliska Drukarnia w Białymstoku Sp, Akc ul. Warszawska 61.